

## U źródeł chrześcijańskiego zła

Autor tekstu: **Waldemar Marciniak**

### Spis

### treści:

Wprowadzenie		
Nauki		Jezusa
Narodziny		religii
Irracjonalizm,	dogmatyzm,	idealizm
Dualistyczna	wizja	świata
Idea		pośtannictwa...
...czyli	Kościół	walczący
Eros		skowany
Cień		Ewy
"Gorzkie	żale	przybywajcie"
Podsumowanie		

*Siedzę w swoim cichym pokoju  
i znam tylko jedno niebezpieczeństwo: religię*  
Søren A. Kierkegaard

*Ludzka natura nie zna bardziej niebezpiecznego mamidła*  
Immanuel Kant o religii

*Chrześcijaństwo było do tej pory  
największym nieszczęściem ludzkości*  
Fryderyk Nietzsche

## Wprowadzenie

Z niewiadomych powodów religie traktowane są po dziś dzień w sposób niezwykle uprzywilejowany. Upatruje się w nich źródła dobra i piękna, wbrew rozumowi i licznym przykładom, że jest wręcz przeciwnie. Badając przeszłość i obserwując teraźniejszość, widać przecież wyraźnie, że twory kulturowe zwane religiami budzą głównie upiory i dostarczają ludzkości ogromu nieszczęść. Dlaczego więc ludzie tak kurczowo trzymają się tych nielogicznych mrzonek? Czyżby bajki na poziomie przedszkola, o niebie zasiedlonym aniołkami jako nagrodzie za posłuszeństwo kapłanom miały aż taką siłę oddziaływania? Wydaje się to wątpliwe. Religie zaspakają przede wszystkim potrzeby społeczne: budują tożsamość grupową, pozwalają łatwo uporządkować niezrozumiały świat, zwalniają z myślenia, dostarczając prostych odpowiedzi na skomplikowane pytania, dają oparcie w trudnych chwilach życia. Nic dziwnego, że dla tak wielu są one atrakcyjne. Cena, jaką przychodzi zapłacić za ten pozorny komfort psychiczny jest jednak wysoka.

W niniejszym tekście podjęta zostanie próba wskazania źródeł zła tkwiącego w religii chrześcijańskiej. Chociaż główny reprezentant tejże religii — Kościół katolicki, przyznaje się już (z oporami) do licznych grzechów „synów Kościoła” [1] w przeszłości, to jednak traktuje je jako okres „błędów i wypaczeń” (cokolwiek przydługi — około 2000 lat) zdrowej w swej istocie nauki. Prawda jest jednak zupełnie inna: to chore, błędne założenia tkwiące u podstaw chrześcijaństwa zaowocowały „błędami i wypaczeniami” na ogromną skalę i pogrzyżyły ludzkość na wiele stuleci w mrokach. Zło chrześcijaństwa ma charakter immanentny, a nie incydentalny.

## Nauki Jezusa

Jezus z Nazaretu, postać historycznie niepewna [2], jawi się nam na kartach ewangelii kanonicznych (czyli przefiltrowanych przez kościelno-cesarską maszynę) jako nieco oderwany od życia marzyciel, mocno wierzący w swoje pośtannictwo. Jest typem religijnego guru, za którym podąża uwiedziony jego nauką tłum. A jakaż jest ta nauka? Wiele jest w niej elementów o wydźwięku humanistycznym. Jezus wzywa do miłości bliźniego, a nawet

nieprzyjaciół, do wzajemnego wybaczenia, głosi egalitaryzm, ma wyrozumiałość dla ludzkich słabości, pochyła się nad cierpiącymi. Na tle skostniałej i sformalizowanej do granic absurdu religii żydowskiej było to przesłanie atrakcyjne, choć w dziejach ludzkości nie nowe. Jego elementy można znaleźć m.in. u Platona, stoików, esseńczyków [3], w wielu tekstach mądrościowych Bliskiego Wschodu. Tak więc nauk Jezusa nie można traktować, wbrew chrześcijańskiej propagandzie, jako zupełnego *novum*.

Jest jednak również druga, ciemniejsza strona działalności Jezusa. Nie brak w jego słowach elementów typowo sekciarskich, których obecność w dzisiejszych nowych ruchach religijnych sprawia, że są one tak usilnie tępione przez wyspecjalizowane ośrodki kościelne i państwowe. Jezus zapowiada rychły koniec świata („Zaprawdę powiadam wam: Nie zdążycie obejść miast Izraela, nim przyjdzie Syn Człowieczy”- Mt 10,23 [4]), z którego uratują się tylko jego wyznawcy. Jest to bodaj najbardziej popularny motyw występujący we wszelkich sektach. Nowa wiara wymagała odcięcia się od rodziny: „(...) przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową (...). Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien” (Mt 10,35-37). Gdyby dziś przywódca jakiejś grupy religijnej formułował podobne wezwania, byłby odżegnany od czci i wiary i oskarżony o szerzenie „cywilizacji śmierci”.

Stosunek Jezusa do seksualności nacechowany jest znaczną rezerwą, traktuje ją jako zło konieczne. Mówi m.in. że: „Každy, kto pożądlivie spojry na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,28). Naturalna atrakcyjność przyciągająca wzrok i łącząca ludzi staje się więc czymś nagannym. Małżeństwo też nie wyzwala entuzjazmu Jezusa. Sam bezzenny, choć otoczony kobietami, uczniom powątpiewającym o wartości małżeństwa odpowiada: „Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym to jest dane. Bo są niezdatni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili; i są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni” (Mt 19,11-12). Za tym idą wezwania do braku troski o ciało: „Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają” (Mt 6,25). Cieleśność nabiera cech negatywnych, odciąga człowieka od właściwego celu: królestwa niebieskiego.

Kolejny element Jezusowej nauki to potępienie bogactwa: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują i kradną” (Mt 6,19), a „Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23).

Zanegowane zostały więc właściwie wszelkie wartości uznawane przez świat antycznej Europy: umiłowanie życia, miłość erotyczna, bogactwo, mądrość, sztuka, stanowiące o „urodzie życia”. Nic więc dziwnego, że i samo życie ziemskie nabrało właściwie wartości negatywnej i przedstawiane było jako antytyp królestwa niebieskiego. Jezus mówił: „Kto chce znaleźć swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 10,39) i zalecał: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje” (Mt 16,24). Zbawcza rola cierpienia stanowi wręcz *ideé fixe* Nazarejczyka.

Działalności Jezusa z Nazaretu nie można rozpatrywać w oderwaniu od jego otoczenia kulturowego. Hellenistyczno-rzymski Bliski Wschód był ogromnym i wrzącym kulturowym kotłem. Mieszały się w nim idee religijne i filozoficzne z całego ówczesnego świata. Pełno było różnorodnych mesjaszów, nauczycieli, uzdrowicieli i cudotwórców gromadzących łaknące niezwykłości tłumy. W tym kontekście Jezus nie był ewenementem, co wyjaśnia skąpość źródeł historycznych dotyczących jego życia. Po prostu był jednym z wielu. Zbieżność z losami innych bliskowschodnich nauczycieli np. Apoloniusza z Tiany pozwala przypuszczać, że ich życiorysy tworzone były według jakiegoś ogólnego wzorca, tak jak późniejsze chrześcijańskie hagiografie [5]. Tak więc realny Jezus, jeśli istniał, mógł być postacią daleko odbiegającą od swego ewangelicznego wizerunku.

## Narodziny religii

Ogólnikowe nauki Jezusa skodyfikował w doktrynę religijną właściwy twórca religii chrześcijańskiej Szawel/Paweł z Tarsu (ok. 7 - ok. 67 n.e.). To jego cechy charakteru wywarły decydujący wpływ na oblicze chrześcijaństwa, to ów „geniusz w nienawiści” — jak określał go Nietzsche — wyostrzył i zradycalizował przesłanie Jezusa, przekształconego w Pawłowej wizji w Boga-Człowieka — Chrystusa.

W pierwszych wiekach naszej ery kształtowało się stopniowo oblicze nowej religii, choć

chrześcijaństwo było wewnętrznie bardzo zróżnicowane. Obok nurtu ortodoksyjnego pojawiły się liczne odłamy, z których warto wspomnieć najważniejsze: arianizm, nestorianizm, monofizytyzm, orygenizm czy nowacjanizm. W obiegu krążyło kilkadziesiąt wersji ewangelii, czyli ksiąg przedstawiających życie i nauczanie Jezusa. Spory pomiędzy poszczególnymi odłami chrześcijaństwa były zazwyczaj bardzo gwałtowne, dyskusje prowadzono na poziomie rymsztoka, a rozstrzygającym argumentem stawała się często pałka w rękach sfanatyzowanych mnichów lub ostrze miecza władzy świeckiej.

Alians chrześcijan z władcami Rzymu rozpoczął się w początkach IV wieku, a w 380 r. chrześcijaństwo ortodoksyjne stało się już religią państwową Imperium [6]. Cesarze rzymscy przejęli kontrolę nad chrześcijaństwem i wykorzystali je dla podbudowania swej władzy. Osiem pierwszych soborów (tzw. ekumenicznych, bo uznawanych zarówno przez chrześcijaństwo wschodnie, jak i zachodnie), począwszy od kluczowego soboru w Nicei z 325 r., było zwoływanych przez cesarzy i obradowało w dużej mierze pod ich dyktando. Przyjmowano rozwiązania, które były na rękę władcom. Chrześcijaństwo zapanowało w tym czasie niepodzielnie. Nie przeszkodziły mu w tym najazdy barbarzyńców, będących zresztą w większości również chrześcijanami, tyle że odłamu ariańskiego, ani upadek Cesarstwa Zachodniorzymskiego w 476 r. Do rangi znaku czasów urosło zamknięcie przez ultrachrześcijańskiego cesarza Justyniana w 529 r. Akademii Platońskiej, symbolu rozumnego antyku. Ciemności pokryły ziemię. Helen Ellerbe, autorka znakomitej analizy patologii chrześcijaństwa pisze: „Po upadku Cesarstwa Rzymskiego i przejściu władzy w Europie, Kościół w przysłowiową perzynę obrócił naukę, technikę, edukację, medycynę, historię, sztukę i gospodarkę. Zgromadził niezmierzone bogactwa, a tymczasem reszta społeczeństwa ginęła w mroku dziejów” [7].

Takie były okoliczności narodzin i drogi do władzy religii, która przez kilkanaście następnych stuleci miała trzymać Europę w żelaznym uścisku. Skąd wzięło się jednak zło chrześcijaństwa? Co takiego powodowało, że religia ta, ogłaszająca się wszem i wobec religią miłości i pokoju, przybrała tak ponure oblicze? Decydowało o tym kilka elementów obecnych w chrześcijaństwie wprost lub będących nieuniknioną konsekwencją jego doktryny. Postaram się krótko je scharakteryzować.

## Irracjonalizm, dogmatyzm, idealizm

Chrześcijaństwo, tak jak każda religia, jest systemem o irracjonalnych podstawach. Religie oparte są na wierze, a nie na wiedzy! To powoduje, iż czynią one ludzi bezkrytycznymi, a przez to podatnymi na wszelkie manipulacje. Że jest to społecznie groźne, nie trzeba chyba zbytnio przekonywać. Zastrzeżenie interpretacji świętych ksiąg nielicznej grupie kapłańskiej sprzyjało z kolei wzmocnieniu znaczenia władzy autorytarnej i hierarchicznej struktury społecznej. „Skutkiem ograniczenia wiary — pisze H. Ellerbe — do jedynego zwierzchnictwa i jedynego oblicza Boga jest tyrania i brutalność” [8]. Ta chrześcijańska tradycja dogmatyzmu oddziaływała nie tylko w złotych czasach tej religii, ale rzutowała również dramatycznie na dalsze dzieje Europy i świata [9].

Chrześcijaństwo od początku miało antyintelektualny charakter. „Wysławiam Cię, Ojcze, (...) że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11, 25) modlił się Jezus. Później pojawiło się słynne "*Credo, quia absurdum*" (Wierzę, ponieważ to niedorzeczne) Tertuliana. I rzeczywiście, trudno przyjąć inną postawę wobec chrześcijańskich dogmatów o Jednym Bogu w Trzech Osobach, dziewiczym poczęciu, fizycznej obecności Jezusa w Eucharystii itp. Według rzymskiego krytyka chrześcijaństwa Celsusa, mogły one zjednywać nowej religii „wyłącznie głupców, prostaków, szaleńców, niewolników, proste kobiety i małe dzieci” [10].

Aby nie narażać wiernych na zbędne myślenie, mogące prowadzić do podważania dogmatów, Kościół zajął się gorliwie niszczeniem dorobku umysłowego starożytności. Zamknięto antyczne akademie, zapłonęły stopy z nieprawomyślnymi książkami lub nawet całe biblioteki, z Aleksandryjską na czele. To, co uszło niszczycielskiej pasji dogmatyków zamknięto pod kluczem w klasztornych murach i wykorzystywano jedynie dla celów kościelnych. Dogmatyzm, a więc bezkrytyczne przyjmowanie określonych poglądów, koncepcji, twierdzeń, systemów wartości jako prawd jedynie słusznych, zatriumfował. Chrześcijański stosunek do nauki i niezależnej myśli celnie oddają słowa fanatycznego XV-wiecznego mnicha Girolamo Savonaroli: „Stara baba więcej wie o świętej wierze niżli Plato. Dla sprawy wiary byłoby

pożądane spalanie wielu ksiąg, uchodzących skądinąd za pożyteczne. Kiedy nie było jeszcze tylu ksiąg, tylu argumentów rozumowych i dysput, wiara rosła szybciej niż obecnie" [11].

Były oczywiście i próby pogodzenia wiary z rozumem (tomizm), choć praktycznie sprowadzały się one nie do poszukiwania prawdy o świecie, ale potwierdzania z góry przyjętych dogmatów na drodze karkołomnych spekulacji myślowych (scholastyka). Jak zauważył Leszek Kołakowski: „Celem filozofii tomistycznej jest stworzenie metafizycznych uzasadnień postulatów bezwzględnej posłuszeństwa Kościołowi” [12].

Światopogląd idealistyczny, kolejna cecha chrześcijaństwa (mimo oficjalnie głoszonej filozofii realistycznej), zakłada określoną wizję świata *a priori*, a nie na podstawie jego badania i obserwacji. Ponieważ założenie takie jest z konieczności mniej lub bardziej fałszywe, dopiero później następuje próba nagięcia świata i ludzkiej natury do przyjętych wyobrażeń. Nie może się to oczywiście na dłuższą metę udać, a próba gwałtu na Naturze rodzi zwykle dramatyczne konsekwencje. Umysł oduczony samodzielnego i racjonalnego myślenia rodzi upiory, co historia pokazuje nam nieustannie.

## Dualistyczna wizja świata

Chrześcijaństwo jest ze swej natury religią dualistyczną, jakkolwiek by się od tego nie odżegnywało. Znany krytyk literacki, a zarazem religioznawca Artur Sandauer pisał: "W teorii chrześcijaństwo do dualizmu się nie przyznaje; dualistyczna jest natomiast jego praktyka: przeciwstawienie duchowi ciała (...)" [13]. W podobnym tonie wypowiedział się francuski historyk Georges Minois, stwierdzając, że: „Chrześcijaństwo jest więzieniem swojej manichejskiej koncepcji bytu” [14].

W starożytności dualizm pojawił się w filozofii platońskiej (dualizm metafizyczny), był kluczowym elementem religii irańskich (mazdaizm, zaratustrianizm, manicheizm) i sekt gnostyckich (m.in. kultury dionizyjskie, orfizm, marcjonizm). W pewnym uproszczeniu można przyjąć, że dualizm to czarno-biała wizja świata; sztywny podział na świat dobra i zła, ducha i materii, światła i ciemności. Światopogląd taki implikuje określone, bardzo negatywne następstwa. Świat nie jest postrzegany w całej jego różnorodności, zawilości, bogactwie, ale ujęty w bardzo niewyszukany schemat. A błędne rozumienie świata pociąga za sobą mylne koncepcje dotyczące ułożenia życia społeczno-politycznego (tzw. utopie społeczne).

W chrześcijaństwie dualizm był obecny od samego początku. Już w judaizmie doby hellenistycznej rozwinęła się silnie dualistyczna koncepcja świata, zaczerpnięta z obszaru irańskiego podczas niewoli babilońskiej (598-538 p.n.e.), a następnie rozwinęta w czasie walk narodowowyzwoleńczych z okupantami syryjskimi (monarchia Seleucydów) i rzymskimi. W tym czasie Szatan urosł do rangi niemal równoważnej bogu Jahwe, tocząc z nim zaciętą walkę o panowanie nad światem. Ziemskim odpowiednikiem tych zmagania stały się walki wybranych przez Jahwe Żydów ze sługami Szatana — Seleucydami i Rzymianami.

Na tak przygotowanym gruncie pojawił się Jezus wyraźnie nawiązujący do koncepcji dualistycznej, acz lokujący ją przede wszystkim w sferze metafizycznej (przynajmniej w świetle ewangelii kanonicznych). Do ugruntowania tej wizji przyczynił się znacząco Paweł z Tarsu, wykształcony Żyd, kosmopolita, czytany zapewne w dziełach Platona i obeznany z naukami gnostyckimi. W jego *Listach* dualistyczna koncepcja świata podzielonego na sferę ducha (synonim dobra) i sferę ciała (synonim zła) ulega wykrystalizowaniu i staje się konstytutywnym elementem chrześcijaństwa. „Ci bowiem, którzy żyją według ciała — pisał Paweł — dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha — do tego, czego chce Duch. Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha — do życia i pokoju. A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna. A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą” (Rz 8, 5-8). I dalej: „Oto, czego uczyć: postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody” (Ga 5,16-17).

W wizji dualistycznej zburzona zostaje harmonia świata, a na jej miejsce pojawia się permanentna walka z „Szatanem, światem i ciałem”. Oddajmy ponownie głos H. Ellerbe: „W jaskrawym przeciwieństwie do wcześniejszej tradycji, w której harmonia z naturą była oznaką boskości, ortodoksyjni chrześcijanie uważali, że to Bóg nakazał, aby ziemia stała się obcą i wroga. Natura zaczęła być postrzegana jako królestwo diabła. Na wizerunek diabła Kościół wybrał greckiego boga natury, zwanego Pan” [15]. Chrześcijański dualizm rozciąga się więc daleko poza opozycję dusza - ciało. Implikuje on również przeciwstawienie człowieka

przyrodzie, a tym samym eksploatorskie do niej podejście („Czyńcie sobie ziemię poddaną”).

Kolejną niezwykle groźną konsekwencją, jaką rodzi dualizm są podziały w świecie społecznym. Kultura antyczna nie знаła pojęcia zła absolutnego i dobra absolutnego, umożliwiając pokojową koegzystencję ludziom o różnej religii i światopoglądzie. Tymczasem w czarno-białej rzeczywistości dualizmu nie ma miejsca na różnorodność poglądów i postaw, na jakiegokolwiek odcienie. Jasno zdefiniowany jest świat prawdziwego i absolutnego dobra — My, i świat zła i zepsucia — Inni. Dla Innych nie ma na ziemi miejsca, bo skoro nie wyznają jedynie słusznego światopoglądu, są w takim razie nosicielami zła, których trzeba unicestwić lub reedukować. *Tertium non datur*. Postawa taka prowadzi do wykluczania niepożądanych grup społecznych: Żydów, pogan, heretyków, wolnomyślicieli, homoseksualistów, wszystkich ośmielających się mieć własne zdanie czy nawet nie dość ortodoksyjnych chrześcijan. Nie może być wobec nich żadnych kompromisów, bo dla chrześcijanina nie może być kompromisów ze złem.

Konsekwencją tego stały się stosy, pogromy, prześladowania, wykluczenie społeczne (choćby getta i żółte gwiazdy dla Żydów w średniowiecznej Europie). Gdy zrozumie się chrześcijański dualizm w postrzeganiu świata, przestanie dziwić, że dla wyznawców tej religii pojęcie tolerancji jest nie tylko obce, ale i wstrętne. Tolerancja, a więc postawa lub zachowanie zakładające poszanowanie poglądów, uczuć czy przekonań odmiennych od własnych to dla chrześcijan zupełna abstrakcja, choć wydawałoby się, że jest to tylko postulat minimum, pozwalający ludziom wzajemnie się nie pozabijać. Dualizm niesiony przez chrześcijaństwo ma zatem bardzo negatywne skutki społeczne, prowadzi do nieustannych napięć, agresji i walki, o czym obserwatorów współczesnej polskiej sceny politycznej nie trzeba chyba przekonywać.

## Idea posłannictwa...

Poczucie posiadania absolutnej prawdy obliguje chrześcijan do misyjności, do narzucania owej rzekomo jedynie słusznej drogi wszystkim, bez względu na to, czy wyrażają oni zainteresowanie, czy wręcz przeciwnie. Chrześcijanin traktuje ludzi innych wyznań lub niewierzących w świat nadprzyrodzony jako błądzących czy wręcz niespełna rozumu, którym trzeba pomóc. Przypomina to nieco praktykę przywódców Związku Radzieckiego, którzy dysydentów nieuwzględniających komunizmu za ustrój idealny traktowali jako chorych umysłowo i umieszczali w zakładach psychiatrycznych, tzw. psychuszkach.

## ...czyli Kościół walczący

Nawracanie na jedynie słuszną wiarę miało wiele wymiarów, od perswazji po eksterminację. Chrześcijanie wobec opornych stosowali środki przymusu fizycznego bądź psychicznego. Jezus rzeczywiście nie przyniósł światu pokoju, ale miecz [16]. Panowanie chrześcijaństwa zaowocowało zacieklą walką przeciwko wyznawcom tradycyjnych religii, zwanym pogardliwie poganami. Zniszczono ich miejsca święte i zakazano sprawowania kultu, pod groźbą kary śmierci. Represje dotknęły też kacerzy i Żydów, w późniejszym okresie często zmuszanych do przyjmowania chrztu. „Do tradycyjnych konfliktów — pisze historyk Pierre Crepon — chrześcijaństwo dorzuciło wojnę przeciw pogańskim bogom i polowanie na heretyków” [17]. Ideologiczną podstawę stosowania przemocy wobec opornych sformułował Aureliusz Augustyn, który w stylu godnym Sienkiewiczowskiego Kalego pisał: „Jest prześladowanie niesprawiedliwe, to, którym bezbożni nękają Kościół Chrystusowy; i jest prześladowanie sprawiedliwe, to, którym Kościół Chrystusowy nęka bezbożnych (...). Kościół prześladowuje z miłości, bezbożni z nienawiści” [18]. Względy religijne usprawiedliwiły przemoc.

Zgodnie z tymi założeniami Kościół postępował aż po wiek XX. „Z miłości” prześladowano nadal Żydów, „z miłości” organizowano wyprawy krzyżowe przeciwko niewiernym, „z miłości” posyłano na stosy heretyków i homoseksualistów, „z miłości” prowadziła swój zbrodniczy proceder Święta Inkwizycja, „z miłości” nawracano ogniem i mieczem mieszkańców Nowego Świata, „z miłości” zamęczono setki tysięcy kobiet oskarżonych o czary, „z miłości” prowadzono niezwykle okrutne i krwawe wojny religijne. Była to miłość w iście Orwellovskim stylu [19].

Dzisiaj Kościół odżegnuje się oficjalnie od przemocy, bo też i nie ma już — po utracie władzy ziemskiej — zbyt wielu możliwości do jej stosowania. Nawracanie prowadzi się obecnie metodami pokojowymi, jednak zawarta w chrześcijańskiej doktrynie (a wpływająca z

opisywanego wyżej dualizmu) misyjność nosi w sobie zarzewie konfliktów i nie pozwala spocząć, dopóki ostatni człowiek nie przyjmie jedynie słusznego światopoglądu. W sprzyjających okolicznościach może to skutkować odrodzeniem przemocy wobec opornych, choć wymuszanie posłuszeństwa wobec kościelnych zasad może też przyjąć wysublimowaną formę procedur demokratycznych, co obserwujemy w naszym kraju.

Ludzie ogarnięci poczuciem misji są zwykle niebezpieczni! Remedium na wszelkiej maści fanatyzm stanowi poczucie humoru i dystans do samego siebie, cechy w chrześcijaństwie nieobecne.

## Eros skowany

Jedną z najbardziej charakterystycznych, a zarazem haniebnych cech chrześcijaństwa jest jego stosunek do sfery erotycznej. W starożytności była to dziedzina życia bardzo wysoko ceniona, często traktowana w sposób sakralny czy mistyczny, a w Erosie widziano nawet prazasadę świata [20]. Seksualność była najistotniejszym elementem łączącym człowieka z Naturą, czynnikiem życiowej harmonii. „Pozytywne nastawienie do seksu — piszą znani seksuolodzy Irena Obuchowska i Andrzej Jaczewski — swoboda i bogactwo jego ekspresji w życiu i sztuce było — pomimo występujących różnic - charakterystyczne dla starożytnego świata" [21].

Pojawienie się chrześcijaństwa zburzyło tę sielankę. Rozpoczęła się śmiertelna walka Chrystusa z Erosem. W cenie zaczęły być błony dziewicze i niepokalane poczęcia. Jak już wspomniano, trudno doszukać się w naukach Jezusa entuzjazmu dla seksu i małżeństwa, ale dopiero chorobliwy mizogin Paweł z Tarsu nasycił chrześcijaństwo antyseksualnymi fobiami i obsesjami. Jego wynurzenia z *Listu do Koryntian* wyraźnie stawiają na piedestale dziewictwo i celibat: „(...) dobrze jest człowiekowi nie łączyć się z kobietą" (1 Kor 7,1); „Człowiek bezżenny troszczy się o sprawy Pana. (...) Ten zaś kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata" (1 Kor 7,32). Z wyraźną lubością piętnuje Paweł wszelkie przejawy seksualności wykraczające poza małżeńską prokreację (małżeństwo łaskawie dopuścił): „Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwiązli, ani mężczyźni współżyjący z sobą (...) nie odziedziczą królestwa Bożego" (1 Kor 9-10). Wkrótce niemoralność i seksualność stały się w chrześcijaństwie nieomal synonimami.

Kolejne „mądrości" dorzucili w tym względzie Ojcowie Kościoła z Augustynem na czele, dla którego seks był „diabelskim poruszeniem genitaliów", a asceza seksualna źródłem duchowej wolności. To Augustyn zdefiniował jako grzeszne stosunki nienastawione na prokreację, antykoncepcję, *coitus interruptus*, masturbację, seks analny i oralny, a także homoseksualizm. Dla Tertuliana stosunek małżeński był tym samym, co seks z prostytutką, Ambroży twierdził, że mężczyźni współżyjący z kobietami nie różnią się „w niczym od świń i bezrozumnych zwierząt", a Tomasz z Akwinu w częstych stosunkach widział prostą drogę do niedorozwoju umysłowego. W obliczu takich postaw „Średniowiecze, którego kultura została podporządkowana chrześcijaństwu, zniszczyło erotyzm starożytnych, sprowadzając seks do jego funkcji prokreacyjnej i pozbawiając go radości" [22]. Seks obudowano całą masą zakazów i nakazów mających skutecznie obrzydzić ludziom zmysłowe uciechy, a przez to zwrócić ich tęsknoty ku niebiańskim zaświatom. A klucze od bram rajy dzierżyli oczywiście kapłani.

W parze z napiętnowaniem seksu szła pogarda dla ciała, jako siedliska grzechu i pożądliwości. W świecie chrześcijańskim najlepiej było nie mieć ciała w ogóle, a jeżeli już, to brudne, w strupach i szczelnie zakryte. Z zapanowaniem „religii miłości" zanikła zupełnie higiena osobista i urządzenia sanitarne, co prowadziło do szybkiego rozwoju chorób i wybuchów epidemii na niespotykaną skalę. A że i medycyna, jako twór pogański, była traktowana równie podejrzliwie, śmierć zbierała obfite żniwo. Symptomatyczne, iż po wyparciu Maurów z Półwyspu Iberyjskiego w 1492 r., jednym z pierwszych posunięć zwycięskich chrześcijan stało się zamknięcie wszystkich łaźni publicznych. Jeszcze w początkach XX wieku częste były przypadki kąpania się tylko raz w roku, przed Wielkanocą, by częściej nie grzeszyć nagim ciałem. Ciało w chrześcijaństwie było czymś brudnym; i to nie tylko w przenośni.

Walka chrześcijaństwa z seksualnością miała oczywiście swoje niezliczone ofiary. Batalia przeciwko Naturze przyczyniła się do rozwoju ogromu patologii tak w życiu społecznym, jak i indywidualnym. Brak zaspokojenia podstawowych potrzeb często przeradzał się w agresję lub autoagresję (u ascetów, mnichów, mistyków). Jak pisał Herbert Marcuse, to „Eros tworzy kulturę walczącą przeciwko popędowi śmierci (...) to porażka Erosa, brak zaspokojenia w życiu

wzmaga popędową wartość śmierci" [23]. Powszechne rozmiary przyjęła obłuda obyczajowa, a jej konsekwencje ponosiły przede wszystkim warstwy społecznie upośledzone. Brak oświaty seksualnej powodował liczne życiowe tragedie (niechciane ciąży, choroby itp.), a wmawiana na każdym kroku grzeszności seksu skutecznie zatrąfała życie ludziom niepotrafiącym stłumić swych naturalnych potrzeb.

Antyseksualny obłęd Kościoła pielęgnowany jest do dzisiaj i nadal zbiera swe ponure żniwo, chociaż już w dużo mniejszym zakresie. Etyka seksualna jest bodaj najmniej przestrzegany i poważany element nauki Kościoła, a rewolucja seksualna drugiej połowy XX wieku poważnie naruszyła podstawy chorego systemu i być może stanie się gwoździem do jego trumny.

## Cień Ewy

Judaizm i wywodzące się z niego chrześcijaństwo to typowe religie patriarchalne. Pełną dominację mężczyzn nad kobietami uzasadnia w nich mit o grzechu pierworodnym spowodowanym przez pierwszą kobietę — Ewę. Skuszona przez węża towarzyska Adama, a wraz z nią wszystkie kobiety, została skazana na życie w bólu, poniżeniu i posłuszeństwie. Mizoginizm chrześcijański, zapoczątkowany już przez Pawła z Tarsu, został znacząco podbudowany typowym dla tej religii strachem przed seksualnością. Kobieta zaczęła być postrzegana jako symbol cielesności, zmysłowa kusicielka, narzędzie Szatana mające zawrócić mężczyzn z prawej drogi do Boga. Najtęższe umysły chrześcijaństwa uzasadniały niższość i szkodliwość kobiet, a wśród świątobliwych rozważań nie zabrakło i takich perełek myśli ludzkiej, jak te głoszące, że „Dziewczynki zaczynają szybciej mówić i chodzić od chłopców, gdyż zielsko rośnie szybciej od pożytecznych roślin” (Marcin Luter) [24].

Ukoronowaniem antykobiecego nastawienia chrześcijaństwa stał się koszmar polowań na czarownice, jedna z najczarniejszych kart w dziejach ludzkości. Setki tysięcy kobiet zostało poddanych okrutnym prześladowaniom. H. Ellerbe pisze: „Na stos rzucone były nawet czarownice, które zmarły podczas przesłuchań. Od kiedy wiele stosów zapłonęło na publicznych placach, inkwizytorzy uniemożliwiali ofiarom przemawianie do zgromadzonych tłumów, zakładając im drewniane kagańce lub po prostu ucinając język. W przeciwieństwie do heretyków i Żydów, których palono żywcem przeważnie wówczas, gdy ponownie powracali do swoich poglądów, czarownice palono już po wydaniu pierwszego wyroku. Do rzadkości nie należały okaleczania narządów rodnych i piersi podejrzanych kobiet. Zgodnie z ortodoksyjnym pojmowaniem boskości, mającej niewiele wspólnego ze światem fizycznym, pożądanie seksualne uważane było za niegodne człowieka. Gdy mężczyźni, szykanując oskarżone o czary kobiety, odkrywali w sobie seksualne podniecenie, twierdzili, że emanuje ono nie z nich samych, ale z czarownicy. Wówczas przy pomocy obcęgów, kleszczy i rozgrzanego do czerwoności żelaza znęcali się nad piersiami i narządami kobiety. (...) Terror polowań na czarownice nie znał granic” [25].

Kobieta i jej cielesność traktowana jest nadal przez Kościół nieufnie, choć na szczęście nieufności tej nie towarzyszy już blask płonących stosów. O wartości kobiety w chrześcijaństwie wciąż decydują jej zdolności rozplodowe, a próby emancypacji kobiecej seksualności (antykontracepcja, prawo do aborcji i wyboru stylu życia) wywołują nadal histerię świętoszków. Wbrew katolickiej propagandzie, emancypacja taka nie prowadzi do uprzedmiotowienia kobiet, ale daje im wreszcie prawo decydowania o sobie. Tym, co najbardziej zniewala kobiety są religie, co wyraźnie widać zestawiając ich sytuację w zlaicyzowanych społeczeństwach Zachodu z losem kobiet muzułmańskich czy hinduskich.

## "Gorzkie żale przybywajcie"

Napiętnowaniu tego, co daje radość i przyjemność życia towarzyszy w chrześcijaństwie graniczące z perwersją zamiłowanie do cierpienia. Już u Jezusa widać wyraźnie przekonanie o zbawczej roli cierpienia, symptomatyczne jest również, że Nazarejczyk nigdy się nie śmieje (a przynajmniej ewangelie nie uznały za stosowne tego odnotować, co też o czymś świadczy). Jako Syn Boży ma on ponieść męczeńską śmierć dla odkupienia ludzkości, chociaż właściwie nie podaje żadnego powodu, dla którego akurat cierpienie i śmierć mają mieć moc zbawczą. Do cierpienia Jezus wzywał również swoich wyznawców (zob. wyżej), co ci niestety skwapliwie zaczęli wcielać w życie. Wzorem osobowym w chrześcijaństwie stali się męczennicy, pustelnicy i asceci walczący z własnym ciałem. Znakiem nowej religii został krzyż z zawieszonymi na nim Racionalista.pl

zwłokami. Doprawdy, trudno o bardziej ponury i wymowny symbol.

Ponieważ według chrześcijaństwa cierpienie przyczyniło się do zbawienia świata, powszechny stał się pogląd o jego uszlachetniającym charakterze. Stąd brało się tak charakterystyczne chrześcijańskie cierpiętnictwo. Chorobę, niedostatek, wyrzeczenie traktowano jako przyczynek do zbawienia, a nie patologię. Dziś już, dzięki odkryciom neurobiologii, znamy naturę bólu i cierpienia. Decydują o nich konkretne związki chemiczne zwane neuroprzekaźnikami (m.in. noradrenalina, kortyzol). Ból i cierpienie są sygnałami, że w naszym organizmie dzieje się coś, co nie sprzyja życiu i co należy wyeliminować, a nie pielęgnować z masochistycznym zacięciem. Chrześcijańskie podejście do cierpienia jest więc najzwyczajniej w świecie błędne i szkodliwe, odwraca porządek natury i utrwała patologię.

Cierpiętnictwo jest to tym bardziej groźne, że nieodłącznym towarzyszem masochizmu jest sadyzm. Przyjmowanie cierpienia rodzi potrzebę jego odreagowania, zadania go innym. "Chrześcijański charakter — pisał F. Nietzsche — ma pewien zmysł okrucieństwa, wobec siebie i wobec innych. (...). Czymś chrześcijańskim jest nienawiść do zmysłów, do radości ze zmysłów, do radości w ogóle (...)" [26]. Cierpienie nie uszlachetnienia, a degeneruje; zamiłowanie do niego świadczy o masochistycznych cechach osobowości wymagających terapii.

## Podsumowanie

Chrześcijaństwo, religia pochodzenia azjatyckiego, przez długie wieki kształtowało oblicze Europy. Niosąc na sztandarach wzniosłe hasła miłości i pokoju pograżyło świat w mroku i barbarzyństwie, tworząc system tyranii i zniewolenia, który można uznać za prekursorski w stosunku do XX-wiecznych totalitaryzmów [27]. Aby zrozumieć tak daleko idący rozdzźwięk między ideami a praktyką trzeba sięgnąć do źródeł chrześcijańskiego zła.

Religia chrześcijańska jest ze swej natury tworem irracjonalnym i sprzyja powstawaniu u swoich wyznawców poglądów i postaw sprzecznych z rozumem i rzeczywistością. Zamiast krytycyzmu i samodzielności myślenia, uczy sprzyjającego tyranii dogmatyzmu. Idealistyczne podstawy tej religii implikują fałszywy obraz świata, do którego próbuje się nagiąć ludzką naturę, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Jednym z najistotniejszych elementów chrześcijaństwa jest jego dualizm dzielący świat według uproszczonych, czarno-białych schematów. Chociaż pozwala on łatwo uporządkować rzeczywistość, to równie łatwo rodzi nietolerancję wobec grup społecznych niepodzielających lub niemieszczących się w jedynie słusznej opcji światopoglądowej, a więc uznanych za przeciwników absolutnego Dobra. Fundamentalistyczni chrześcijanie są dobrzy, moralni i wspaniali, problem jednak w tym, że głównie we własnym mniemaniu. Mocne przekonanie o nieomyślności prowadziło i prowadzi chrześcijan do narzucania swych wierzeń i poglądów innym, czy to ogniem i mieczem, czy za pomocą psychomanipulacji. Rodziło to liczne konflikty, wojny, a nawet ludobójstwo.

Szczególnie szkodliwą rolę chrześcijański dualizm odgrywa w sferze szeroko rozumianej cielesności. W opozycji do szlachetnej sfery duchowej, ciało zostało napiętnowane jako siedlisko grzechu, zepsucia i śmierci. Jednak człowiek stanowi psychofizyczną, nierozdzielną całość. Wyjątkowo zniechęcona została seksualność, jako esencja związku człowieka z Naturą i źródło radości życia ziemskiego (a więc czynnik odrywający od zaświatowych mrzonek). Z antyseksualnych obsesji chrześcijaństwa zrodził się jego mizoginizm, przybierający niekiedy nawet zbrodnicze formy. Podkreśleniu ujemnej wartości życia ziemskiego służył rozwinięty kult cierpiętnictwa, dopełniający obrazu chrześcijańskiej ponurzyzny.

Czas więc obalić mit o pozytywnej czy wręcz niezbędnej dla społecznego ładu roli chrześcijaństwa. Sytuacja przedstawia się zgoła odwrotnie. Chrześcijaństwo kształtuje człowieka o zamkniętym, dogmatycznym umyśle, mało krytycznego, łatwo zdającego się na autorytety, nietolerancyjnego, z paranoicznym zacięciem tropiącego rzeczywistych czy wyimaginowanych wrogów ludu bożego, pełnego lęków wobec własnego ciała i seksualności, o sadosochistycznych rysach osobowościowych. Cechy takie mają wątpliwą społeczną wartość, nie tylko we współczesnych pluralistycznych społeczeństwach demokratycznych.

Obecnie toczy się debata na temat tożsamości i podstaw aksjologicznych naszego kontynentu sprowokowana pracami nad „Traktatem konstytucyjnym dla Europy” [28]. Podnoszą się nieliczne, choć bardzo agresywne głosy, by tożsamość tę oprzeć na tzw. wartościach chrześcijańskich. Prawdą jest, że chrześcijaństwo współczesne pod naporem prądów oświeceniowych znacznie zmieniło swoje oblicze (szczerze mówiąc, nie miało wielkiego



poła manewru), jednak wciąż tkwią w nim źródła zła, które w sprzyjających okolicznościach mogą się łatwo uaktywnić. Na szczęście mało kto daje się dziś w Europie nabrać na trącące hipokryzją zatroskanie Kościołów chrześcijańskich o pokój, wolność, demokrację i prawa człowieka. Europa zna dobrze swoją historię i odrzuca zmurszały, fałszywy i ze wszech miar skompromitowany system religii chrześcijańskiej.

Zobacz także te strony:

[Upiorne oblicze chrześcijaństwa](#)

[Dlaczego nie jestem chrześcijaninem](#)

---

Przypisy:

[1] Warto zauważyć, że wszelkie zasługi są zawsze dziełem Kościoła, ale grzechy zrzuca się już tylko na niektórych "synów Kościoła".

[2] Zob. M. Agnosiewicz, [Historyczność Jezusa z Nazaretu](#).

[3] O prawdopodobnych związkach Jezusa z esseńczykami zob.: J. Sędziak, [Czy Jezus był esseńczykiem?](#).

[4] Cytaty pochodzą z *Biblii Tysiąclecia*.

[5] Życiorys Jezusa wykazuje też uderzająco wiele podobieństw do życia irańskiego boga-człowieka Mitry, zob. D. Musiał, [Słońce Niezwyciężone czyli o mitraizmie; Mitraizm](#).

[6] Pierwszym państwem chrześcijańskim stała się około roku 300 n.e. Armenia Wielka.

[7] H. Ellerbe, *Ciemna strona historii chrześcijaństwa*, Bydgoszcz 1997, s. 11.

[8] Ibidem, s. 153.

[9] Zob. M. Agnosiewicz, [Myśl wolna i powolna a prawdy perswazyjne](#).

[10] Zob. [Prawdziwe Słowo - o religii chrześcijańskiej](#).

[11] Cyt. za: J. Burckhardt, *Kultura Odrodzenia we Włoszech. Próba ujęcia*, Warszawa 1965, s. 253.

[12] L. Kołakowski, *Szkice o filozofii katolickiej*, Warszawa 1955, s. 73.

[13] A. Sandauer, *Bóg, Szatan, Mesjasz i ...?*, Kraków 1979, s. 268.

[14] G. Minois, *Kościół i wojna. Od czasów Biblii do ery atomowej*, Warszawa 1998, s. 133.

[15] H. Ellerbe, op. cit., s. 117-118.

[16] "Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz" (Mt 10,34).

[17] Cyt. za: G. Minois, op. cit., s. 71.

[18] Cyt. za: G. Minois, op. cit., s. 65.

[19] W świecie przedstawionym w *Roku 1984* George'a Orwella największą grozę budziło właśnie Ministerstwo Miłości.

[20] Zob. dialog Platona *Uczta*.

[21] I. Obuchowska, A. Jaczewski, *Rozwój erotyczny*, Warszawa 1992, s. 23.

Charakterystyczne, że seksualność była traktowana niezwykle podejrzliwie w kulturze żydowskiej, która zrodziła chrześcijaństwo. Wielu badaczy (w tym cytowany wyżej A. Sandauer) dopatruje się w wężu kuszącym biblijną Ewę symbolu fallicznego, a grzech pierworodny utożsamia z zakosztowaniem seksu.

[22] Ibidem.

[23] H. Marcuse, *Eros i cywilizacja*, Warszawa 1998, s. 117.

[24] Zob. M. Agnosiewicz, [Miejsce i wizerunek kobiety w chrześcijaństwie](#).

[25] H. Ellerbe, op. cit., s. 106.

[26] F. Nietzsche, *Antychrześcijanin. Przekleństwo chrześcijaństwa*, Kraków 1996.

[27] Zob. W. Marciniak, [Totalitaryzm i religia](#).

[28] Por. D. Bunikowski, [Podstawy aksjologiczne Konstytucji dla Europy](#).

**Waldemar Marciniak**

Historyk, posiada specjalizację w zakresie politologii i europeistyki.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-07-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4896) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4896>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)